

PROPOZYCJE „ETHOSU”

Joe Puckett Jr., *Apologetyka Radości. C.S. Lewisa argument z Pragnienia na rzecz istnienia Boga*, tłum. Piotr Bylica, Fundacja Prodoteo, Warszawa 2023, ss. 205.

Joe Puckett deklaruje, że celem książki „jest podważenie nacechowanego sceptycyzmem trendu (niekiedy określanego mianem «nowego ateizmu»), który uznaje publikacje starające się zachęcać do wiary w Boga za głupie. Wiara w Boga wcale nie jest głupia. Wiara w istnienie tego, co boskie, jest zakorzeniona w ludzkiej myśli i ludzkim doświadczeniu” (s. 14). Książka stanowi obronę tego ostatniego twierdzenia, a zatem coś więcej niż jedynie podważenie nowego ateizmu. Sednem obrony racjonalności wiary poprzez obronę twierdzenia o istnieniu Boga jest tak zwany argument z Pragnienia – zasadniczo w wersji zaproponowanej przez Clive’a S. Lewisa.

Książka, opatrzona przedmową przez Marka Linville’a, podzielona została na cztery części, które składają się z rozdziałów (mają one numerację ciągłą), całość poprzedzono *Wstępem* i *Wprowadzeniem*, a zakończono indeksem osobowym i rzeczowym oraz bibliografią. Punkt wyjścia rozważań stanowi problem rzekomej absurdalności świata: oto znajduje się w nas głęboka potrzeba sensu, a zdaniem tak wielu myślicieli, wszechświat jest go pozbawiony. Czy znajdujemy się w takiej sytuacji – pyta Puckett – że najgłębsze z pragnień ludzkości, pragnienie sensu, nigdy nie może zostać zaspokojone? Cokolwiek byśmy na ten temat sądzili, każdej potrzebie z pewnością odpowiada pragnienie jej zaspokojenia. Jako ludzie rozwinięliśmy wrodzoną umiejętność pragnienia rzeczy, które zaspokajają nasze potrzeby. Czy to, że odczuwamy naturalną potrzebę sensu, a nasz wszechświat nie może go zaspokoić, oznacza, że sensu w ogóle nie ma, czy też ta niespełniona tęsknota za sensem może wskazać na realne istnienie Transcendencji? Puckett opowiada się za drugim członem alternatywy i jego rozważania mają służyć uzasadnieniu tego stanowiska.

Część pierwsza książki poświęcona jest argumentowi z Pragnienia, ulokowanemu na tle innych argumentów na rzecz istnienia Boga. Argument ten głosi, że każdemu naturalnemu i powszechnemu pragnieniu odpowiada istniejący przedmiot, który je zaspokaja, i jeśli wykażemy, że wszyscy ludzie posiadają naturalne pragnienie Boga (czy Transcendencji), to Bóg musi istnieć. Argument ten odwołuje się do pierwszoosobowego doświadczenia, do tęsknoty za czymś

wykraczającym poza wszystko, co świat jest w stanie nam dać. Tło analiz autora stanowią próby wyjaśniania tego rodzaju pragnienia i tęsknoty przez Friedricha Nietzschego i Sigmunda Freuda. Puckett pokazuje szczegółowo, dlaczego próby te nie są satysfakcjonujące: ludzie tęsknią za czym więcej niż tylko za poczuciem bezpieczeństwa, a do tego właśnie odwoływali się wymienieni myśliciele. Puckett formułuje argument z Pragnienia, odwołując się do niebeletrystycznych dzieł Lewisa. Wychodzi od wyrażanego przez Lewisa przekonania, że gdybyśmy zajrzeli uczciwie w siebie, znaleźlibyśmy pragnienie, które na ziemi nigdy do końca nie może zostać zaspokojone. Zdaniem Lewisa ludzie radzą sobie z tym faktem na trzy sposoby. Pierwszy to sposób „głupca” (por. s. 32n.), który o niezaspokojenie tej potrzeby obwinia rzeczy i uważa, że gdyby posiadał rzeczy lepsze (lepsze auto, lepsze wakacje czy lepszą pracę), to jego tęsknota za Transcendencją zostałaby zaspokojona. Drugi to sposób „człowieka rozsądnego” (por. s. 34), który kontroluje swoje oczekiwania i „trzyma się” tego, co namacalne. I wreszcie sposób chrześcijanina, który odnajdując w sobie pragnienie, którego nie może zaspokoić żadne doświadczenie na tym świecie, przyjmuje, że najprawdopodobniej został stworzony dla innego świata. Argument z Pragnienia ma pokazać racjonalność i wartość tego trzeciego sposobu. To właśnie pragnienie Transcendencji jest formą Radości – różnej od „zwykłych” radości także dlatego, że zawiera ona ból aktualnego niezaspokojenia, niepewność co do tego Kim (Czym) jest to, za czym tęsknimy, docenienie wszystkiego, co piękne i inspirujące na ziemi, a jednocześnie niezadowolenie z rzeczy jako niezdolnych do zaspokojenia tęsknoty. Właśnie ze względu na te różnice, słowo „Radość” pisane jest dużą literą. Puckett wskazuje, że Radość u Lewisa określana jest niemieckim terminem „Sehnsucht”. Cytuje tu Lewisa, dla którego Sehnsucht to niezaspokojone pragnienie, które samo w sobie było bardziej godne pożądania niż cokolwiek, co mogłoby je zaspokoić: „Taki właśnie stan nazywam Radością. Określenie to należy potraktować jako pewien ścisły, techniczny termin – Radość oznacza tu coś zupełnie innego niż szczęście czy przyjemność. Łączy ją z nimi tylko jedno, a mianowicie to, że kto raz doświadczył Radości, będzie jej pragnął znowu” (s. 41). Sehnsucht nie oznacza po prostu tęsknot życiowych: „[Jest – A.L.K.] bolesną i jednocześnie przyjemną, intensywną tęsknotą za życiem, którego obecnie nie mamy, ale którego ludzie w sposób naturalny i powszechny pragną. Jest to uczucie utraty czegoś, co kiedyś mieliśmy, wywołujące w nas poczucie tęsknoty za domem i niezadowolenia nieidealnym światem, w którym obecnie żyjemy” (s. 46). Pragnienie to można jednakże zagłuszyć i odrzucić. Przywołując przykład wujka Andrzeja z Narni, który wbrew świadectwu zmysłów odrzuca własne doświadczenie, zgodnie z którym lew faktycznie mówi, Puckett pokazuje, iż – zdaniem Lewisa – o tym, w co człowiek będzie wierzył, decyduje coś więcej niż tylko intelektualna ciekawość i świadectwa na rzecz danego twierdzenia, w grę wchodzi bowiem także czynnik moralny. Ostatni rozdział części pierwszej poświęcono różnym sformułowaniom argumentu z Pragnienia w wersjach dedukcyjnych i indukcyjnych. Ostatecznie argument omawiany jest w następującej formie: Przesłanka 1: Każdemu naturalnemu lub wrodzonemu pragnieniu, jakie odczuwamy, odpowiada właściwy realnie istniejący przedmiot, który może to pragnienie zaspokoić.

Przesłanka 2: Istnieje w nas naturalne pragnienie, którego żadna istniejąca w czasie rzecz, nic, co spotykane na ziemi, żadna rzecz stworzona, nie może zaspokoić.

Wniosek: Istnieje coś poza czasem, ziemią i rzeczami stworzonymi, co może zaspokoić to pragnienie. To coś wiele osób nazywa Bogiem lub niebem.

Samo w sobie – zaznacza Puckett – powyższe wnioskowanie to nie dowodzi istnienia chrześcijańskiego Boga, ale pokazuje, że doświadczane przez ludzi naturalne pragnienie stanowi wiarygodne źródło racjonalnej wiary w istnienie nadnaturalnej rzeczywistości i nadnaturalnej Istoty.

Część druga zawiera analizę zarzutów Johna Beversluisa przeciwko argumentowi z Pragnienia w zaproponowanym przez Lewisa sformułowaniu. W kolejnych rozdziałach tej części Puckett analizuje następujące zarzuty Beversluisa: popełnienie błędu *petitio principii*, fałszywe uznanie pragnienia Boga za pragnienie naturalne (czy wrodzone), ucieczkę Lewisa przed pragnieniem Boga, niezgodność idei Boga jako powszechnego obiektu pragnienia ze stwierdzeniami Biblii oraz fakt istnienia ludzi, którzy nigdy nie doświadczają pragnienia Transcendencji. Puckett odpowiada na te zarzuty, pokazując materialistyczne założenia Beversluisa, ignorowanie świadectw (także biblijnych), a także błędne identyfikowanie racji Lewisa, w tym charakteru pragnienia i Radości. To ostatnie założenie okazuje się kluczowe. Pragnienia bowiem, które Bóg w nas umieścił, są naturalne, ale nie mają charakteru przymusu. Nasza wolność obejmuje także zdolność kontrolowania, a nawet tłumienia naszych naturalnych instynktów, w tym pragnienia Transcendencji. Ponadto z perspektywy chrześcijańskiej żyjemy w świecie „upadłym po grzechu”, w świecie, w którym pragnienie Boga zagłuszane jest przez pychę, strach czy bunt – nasze skupione na sobie ego, nasze pragnienie absolutnej autonomii sprawia, że stajemy się ślepi na wartość wiary. „Konsekwentnie – pisze Puckett – Bóg jest wystarczająco blisko, byśmy mogli Go znaleźć, ale jednocześnie wystarczająco daleko, abyśmy mogli wybrać, że nie chcemy tego zrobić. zawsze będziemy mogli w wolny sposób odrzucić ten boski głód lub przekonać sami siebie, że głód ten jest pragnieniem zupełnie innego obiektu” (s. 96). Co więcej, Pragnienie nie jest stanem trwałym – to raczej momenty przeblysku Transcendencji, uniesienia i zarazem tęsknoty. Chodzi o to, byśmy tych momentów nie przegapili i nie zagłuszyli, ale uczciwie i wnikliwie wejrzeli w głąb własnego „ja”, by odkryć właśnie to Pragnienie-Radość. I nawet jeśli wcześniej je zagłuszyliśmy, będziemy mogli je dostrzec.

Zarzuty Beversluisa dotyczyły zasadniczo pierwszej przesłanki argumentu z Pragnienia. Część trzecia książki Pucketta poświęcona została przesłance drugiej, która głosi, że istnieje w nas pragnienie, którego żadna istniejąca na tym świecie rzecz nie może zaspokoić. Puckett proponuje, aby myśleć o tym pragnieniu jako o „echu” Transcendencji – słysząc echo, zazwyczaj nie widzimy źródła dźwięku, ale echo wskazuje na jego istnienie: „Nasze własne życie ma być sposobem, w jaki ta «święta tajemnica» ma przemówić nie tylko do naszego intelektu, ale też do serca” (s. 115). Autor rozważa trzy „echa” Transcendencji: baśnie (wyobraźnia), piękno oraz wypoczynek. Analizując baśnie, przypomina, że – zdaniem Lewisa – jednym ze sposobów lekceważenia naturalnej tęsknoty za Bogiem jest trywializowanie jej jako jedynie dziecięcego

przekonania, podobnego do wiary w Świętego Mikołaja. Jako dorośli porzucamy „głupie bajki” i zanurzamy się w widzialny świat naszego codziennego doświadczenia. Puckett pyta za Lewisem: A jeśli to dzieci mają rację, że to, co uznajemy za „prawdziwe” życie, nie jest jedyną istniejącą rzeczywistością? Być może ludzie „dlatego przychodzą na ten świat z przekonaniem, że wszystko jest cudem, ponieważ wszystko rzeczywiście jest cudem” (s. 123), i stąd poczucie zależności od Kogoś (Czegoś) wyższego? Być może jest tak, że nie dzieci, ale właśnie „septyczni nie są w stanie dostrzec piękna boskiego lasu, bo zaślaniają im go molekularne struktury poszczególnych drzew” (s. 125). Drugie „echo” Transcendencji stanowi piękno. Puckett cytuje tu Lewisa (*Brzemienie chwały*): „Nie chcemy tylko oglądać piękna [...]. Chcemy jeszcze czegoś, co trudno ująć w słowa – zjednoczenia z obserwowanym pięknem, wnikięcia w nie, wchłonięcia go w siebie, pławienia się w nim, połączenia z nim” (s. 135). To „zachwycające” piękno – komentuje Puckett – motywuje nas do praktykowania miłości i sprawiedliwości, ale postrzegane jako cel sam w sobie, może stać się bałwochwalczym idolem. Ostrzeżeniu przed ubóstwieniem piękna towarzyszy inne: konsekwencją współczesnego odrzucenia obiektywnej prawdy jest odrzucenie obiektywnego piękna, a to pozbawia nas możliwości dostrzegania w napotykanym przejawach piękna ich Stwórcy-Artysty. Tymczasem piękno stworzonego świata wskazuje na piękno Stwórcy i piękno innego świata – co nie neguje i nie pomniejsza piękna dojrzanego w stworzonym świecie i w sztuce w tym świecie tworzonej. „«Piękno» w najszerszym sensie to nazwa pragnienia, które nie pochodzi z tego świata. W ten sposób piękno jest boskim posłannikiem, przekazującym nam wiadomość o innym świecie, który zawiera piękno większe od samego posłannika” (s. 146).

Trzecie „echo” to odpoczynek, rozumiany jako „odbicie” boskiego życia wypełnionego kontemplacją i wychnieniem. Odpoczynek jest raczej umysłową i duchową postawą niż prostym „nienierobieniem”. W odpoczynku nie chodzi o odtworzenie sił, by jeszcze wydajniej pracować i zdobywać kolejne rzeczy zaspokajające pragnienia, ale o wyłączenie się, o wewnętrzny pokój i ciszę – wówczas być może pojawi się ów przeblask Transcendencji. Odpoczynek – dodaje Puckett – może być najbliższy temu, za czym tęsknimy, ponieważ oferuje przynajmniej spokój umysłu i pełnię ducha, której inne działania nie pozwalają uzyskać. Bez wiary nasz świat staje się mały, a „gdy twój świat jest zbyt mały, to nie ma w nim miejsca, w którym można by zatańczyć” (s. 155).

W części czwartej przedstawiono analizę wniosku argumentu z Pragnienia. Wniosek ten głosi, że istnieje coś poza czasem i przestrzenią naszego wszechświata, co może zaspokoić Pragnienie – a najlepszym kandydatem do roli czegoś istniejącego poza czasem i przestrzenią jest Bóg. Puckett stawia jednak pytanie: A może to nie teizm, ale ewolucyjni naukowcy znaleźli bardziej odpowiednie „coś”, co ma zaspokajać pragnienie Transcendencji? Puckett analizuje tezę ewolucjonistów, iż religia wzięła się ze strachu przed śmiercią. Strach paraliżuje działania i wobec tego nie sprzyja przetrwaniu i to dlatego w drodze ewolucji powstały w naszym mózgu połączenia neuronalne, które powodują, że postrzegamy siebie jako istoty duchowe i wieczne. Ale – pyta rzeczowo Puckett – dlaczego z tego, że ludzie są zaprogramowani, by wierzyć w Boga, miałyby wynikać, że Bóg nie istnieje? Równie dobrze można by uznać, że

skoro Bóg istnieje, to stworzył ludzi tak, by mieli wrodzoną skłonność do wiary w Niego. Co więcej, trudno uznać za rację wiary strach przed śmiercią, skoro wedle obecnej wiedzy, większość ludzkich kultur zakładała, że ludzie nie przestają istnieć po śmierci. Puckett podsumowuje: „Nawet jeśli zgodzimy się, że odwołanie do ewolucji wyjaśnia naturalną skłonności do wiary w jakąś transcendentną istotę, to wciąż pozostaje nam ustalenie, jakie jest najlepsze wyjaśnienie tego, dlaczego tak się rzeczy mają. [...] Dlaczego ślepy dobór naturalny miałby faworyzować tęsknotę za czymś, co nigdy nie istniało? [...] Czy nie jest bardziej sensowne przekonanie, że tęsknota za transcendencją pochodzi od istoty transcendentnej? [...] Choć odwołanie do ewolucji może stanowić wyjaśnienie mechanizmu biologicznej przyczyny takiego pragnienia, to nie wyjaśnia ono, dlaczego w ogóle miałby istnieć taki mechanizm” (s. 164n.). Dlatego, wykorzystując tak zwaną abdukcję, należy uznać, że wyjaśnienie tęsknoty za Transcendencją przez wskazanie na istnienie Istoty Transcendentnej jest lepsze, bardziej poznawczo satysfakcjonujące. Puckett pokazuje, że również wyjaśnienie zaproponowane przez Richarda Dawkinsa, który twierdzi, iż pragnienie Transcendencji stanowi produkt uboczny zjawisk adaptacyjnych umożliwiających przetrwanie, nie obala wniosku argumentu z Pragnienia. Teoria Dawkinsa wyjaśnia istnienie ciągłości przekazywania prawdziwych lub fałszywych informacji, ale nie odpowiada na pytanie, skąd pochodzi idea transcendentnej rzeczywistości i dlaczego się pojawiła. Co więcej, ewolucyjny zarzut Dawkinsa nie wskazuje kryterium rozstrzygania, które przekonania są prawdziwe, a które stanowią nonsens. Tak jak ewolucja wytworzyła prawdziwe przekonanie, że pływanie w rzece pełnej krokodyli jest niebezpieczne – podsumowuje Puckett – tak mogła wytworzyć prawdziwe przekonanie, że istnieje Bóg, który zapoczątkował proces ewolucji. Autor przywołuje tu Swinburne’owską zasadę zawierzenia (zasadniczo należy wierzyć, że sprawy mają się tak, jak się wydaje, o ile nie istnieje jakiś przekonujący powód, by uważać, że jest inaczej, niż się wydaje) oraz zasadę świadectwa (powinniśmy wierzyć w to, co o stanie rzeczy mówią nam inni ludzie, o ile nie ma jakiegoś przekonującego powodu, by wierzyć, że jest inaczej niż mówią). W świetle tych zasad i poprzednio dyskutowanych przesłanek – twierdzi Puckett – argument ewolucyjny nigdy nie obali teizmu. W ostatnim rozdziale części czwartej autor stawia następujące pytania: Jeśli opisywana przez Lewisa tęsknota za Bogiem (Radość czy Sehnsucht) faktycznie jest naturalna, to czy możemy uczucie to wyjaśnić wyłącznie jako wytwór odziedziczonych genów? A jeśli tak, to czy wyjaśnienie takie podważa wniosek, że musi istnieć Bóg, który stanowi zaspokojenie naszej tęsknoty? Odpowiedź jest, jak można oczekiwać w świetle wcześniej przedstawionych rozważań, przecząca.

Ostatecznie Puckett stwierdza: „Argument z Pragnienia nie dowodzi, że Bóg istnieje, a już tym bardziej nie dowodzi, że istnieje Bóg teizmu chrześcijańskiego. Stara się ukazać, że wiara, iż musi istnieć coś poza tym światem, co jest źródłem naszej tęsknoty, jest racjonalna” (s. 183). Zaznacza też, że argument ten najlepiej ujmować nie tylko w kontekście całościowego wnioskowania na rzecz istnienia Boga, ale także w kontekście tego, co „odczuwamy w swoich ‘trzewiach’” (s.184). Tęsknota za Transcendencją jest ostatecznie tęsknotą nie za lepszym światem, ale za Osobą. Rozważania kończy odwołanie do Lewi-

sowkich *Opowieści z Narnii*. Jedną z postaci, mysz Rycypisk, przedstawia swój własny argument z Pragnienia. Rycypisk towarzyszy księciu Kaspianowi w misji odnalezienia siedmiu zaginionych lordów. Jest to długa i pełna niebezpieczeństw podróż, ale tym do czego naprawdę tęskni jej serce była Kraina Aslana. I do tej Krainy ostatecznie dociera. „Rycypisk – pisze Puckett – to wielka postać, która przypomina nam o głębokiej tęsknocie, która jest w nas. Powtórzmy, że nie jest to po prostu uczucie. Jest to odczucie, że potrzebuje się i pragnie czegoś więcej. Jest to niespokojny duch, który nie zazna pokoju, aż nie dotrze do przedmiotu, którego pragnie” (s. 186). Choć Puckett nie traktuje wypowiedzi bohatera jako osobnego argumentu, warto zwrócić uwagę, że jest to odpowiedź na zarzut – często formułowany przez społecznych aktywistów – że zwrócenie się ku Transcendencji prowadzi do zaniedbania tego świata. W ujęciu Lewisa nic takiego nie ma miejsca. Rycypisk prowadzi bogate, pełne przygód życie, wspiera Księcia Kaspiana w walce z podłym Mirazem, angażuje się w ratowanie lordów. „Myślą się ci – podsumowuje Puckett – którzy uważają, że ten świat jest tylko czymś przejściowym, miejscem, w którym jedynie czekamy na to, co prawdziwe. Ten świat jest miejscem, w którym uczymy się tańczyć przed rozpoczęciem dawno wyczekiwanego balu. Jest to świat, w którym kochankowie śpiewają, aż ich Radosna pieśń zostanie usłyszana w anielskich chórach. Ten świat to nie poczekalnia. To sala treningowa” (s. 187).

Książkę kończy „Dodatek”, w którym Puckett rozważa naszą pamięć o domu – ogrodzie Eden: gdyby nie grzech, Eden rozszerzyłby się na cały świat. Z powodu grzechu to, co pierwotnie było dla nas przygotowane, obecnie jest tym, o czym jedynie marzymy i myślimy. Sehnsucht to właśnie wyraz pamięci o domu. „Pamiętać” to czynić przeszłe zdarzenia niejako elementem naszego własnego doświadczenia. Pamięć ma swoje źródło w tradycji: odczuwania tęsknoty za pokojem zamiast wojny, za szczęśliwością zamiast chaosu, za sprawiedliwością. Także z powodu pięknych rzeczy tego świata pamiętamy o Edenie. Pamiętamy o nim również dzięki Biblii, która nam go opisuje. Z pamięci rodzi się pragnienie. Pragniemy powrócić do domu, który trwa w naszej pamięci. Istotnych wątków rozważań Pucketta jest oczywiście znacznie. Gdybyśmy uwzględnili współczesne standardy naukowości, książka nie ma charakteru naukowego. Zawiera uproszczenia, skróty myślowe, jednostronne oceny. I jest to zgodne z zamysłem autora, który wydaje się podejrzewać świat akademicki o tłumienie tytułowego Pragnienia w imię ciasno rozumianej empiryczności i instrumentalnej racjonalności. Być może dlatego o rozdziale poświęconym różnym sformułowaniom argumentu z Pragnienia pisze on w tonie usprawiedliwienia: „Choć niektórzy czytelnicy uznają ten rozdział za czysto akademicki, to służy on ważnemu celowi” (s. 53) – ostatecznie ocenie zasadności i siły argumentu z Pragnienia.

Na podstawie tytułu czytelnik mógłby się spodziewać książki z zakresu „lewisologii” i oczywiście książka jest skierowana do osób zainteresowanych twórczością Lewisa. Z pewnością też zachęci ona do lektury dzieł tego autora. Sądzę jednak, że to nie jego idee są ostatecznie ważne. Owszem, dzieła Lewisa dostarczają materiału, ale centralny przedmiot analiz stanowi sam argument. Rozważania Lewisa są dla Pucketta okazją do postawienia kluczowego pytania: Czy istnieje Bóg, który stworzył świat i któremu wypowiedzieliśmy naszą mi-

łość i posłuszeństwo, a który tak umiłował świat, że Syna swego zesłał byśmy mieli życie wieczne z Nim? Analizując argument z Pragnienia i jego krytykę, uzupełniając Lewisowską interpretację o idee współczesnych teistów, Puckett wykazuje, że odpowiedź pozytywna na to pytanie jest racjonalna i dobrze uzasadniona, ugruntowana w naturze rzeczywistości. Nawet jeśli argument z Pragnienia nie wskazuje na chrześcijańskiego Boga w Trójcy Świętej Jedyne, to Bóg taki jest doskonałym „kandydatem” do roli Transcendencji zaspokajającej powszechne ludzkie pragnienie. Nie musimy się więc wstydić wiary jako czegoś irracjonalnego, naiwnego i nienaukowego ani traktować jej jako „prywatnego poglądu”. Po stronie tezy o istnieniu pragnienia Transcendencji stoją zresztą dane: osób wierzących w jakiś rodzaj Transcendencji wydaje się więcej niż zadeklarowanych ateistów; a teza, że religia zniknie wraz z rozwojem nauki i dobrobytu okazała się fałszywa. Swe rozważania Puckett kieruje wobec tego do – jak ich nazywa – „myślących chrześcijan” (s. 13), by pokazać, że wiara jest czymś wsobnym dla natury ludzkiej, a rozsądnie można przypuszczać, że „zasianym” przez Boga. „Z tego nasienia wiary (w połączeniu z objawieniem się Boga, z jakim mamy do czynienia w Biblii) – pisze – może rozwinąć się życie przepełnione czymś o wiele wspanialszym niż wszystko, co może zaoferować świat w jego obecnym stanie” (s. 13). Kieruje swą książkę także do poszukujących – by pokazać, dlaczego warto starać się o wiarę i z nadzieją, że książka pomoże „uczynić pierwsze kroki w stronę wiary (s. 14).

Apologetykę Radości można czytać jako rekonstrukcję myśli Lewisa albo jako rekonstrukcję argumentu z Pragnienia. Być może pojawi się wówczas rodzaj dysatisfakcji – że książka jest niewystarczająco analityczna, że nie uwzględnia rozmaitych nasuwających się aspektów problemu, że upraszcza trudne kwestie. Czytając ją w taki sposób, pominiemy jednak coś istotnego. Puckett lokuje argument z Pragnienia na tle współczesnych dyskusji – stąd odwołania do znaczących myślicieli, takich jak Alvin Plantinga, Richard Swinburne, Josef Pieper, Alister McGrath, Peter Kreeft, Richard Dawkins, Mortimer J. Adler, Gilbert K. Chesterton, Sigmund Freud, Friedrich Nietzsche, Rudolf Otto czy Clifford Williams, by wymienić jedynie niektórych. Sięga też do klasyków filozofii: Platona, Arystotelesa, św. Augustyna, św. Tomasza z Akwinu. Nie chodzi mu jednak o rekonstrukcję i wyczerpującą analizę poglądów tych myślicieli. Swobodnie wykorzystuje ich idee, by wzmocnić argument z Pragnienia, także przez ukazanie niezasadności skierowanej przeciwko niemu krytyki. Pokazuje przy tym długą i bogatą historię namysłu nad problemem wiary i istnienia Boga. Najwyraźniej jest to problem przypisany do naszej ludzkiej kondycji. Dlatego właśnie książka Pucketta jest dla nas, ale i o nas. Jest ona dla nas, bo jest zaproszeniem, by we własnym życiu uczciwie i odważnie poszukiwać doświadczeń, w których przeblyskuje pragnienie Transcendencji. Nie możemy mieć pewności, że je znajdziemy – ale z pewnością nie znajdziemy ich, jeśli nie spróbujemy. Jest też i o nas. Pokazuje przemiany kultury – na przykład oddzielenie faktów od wartości, nauki od religii, piękna od prawdy i dobra – które sprawiają, że trudniej nam pragnienie Transcendencji w sobie identyfikować, a w świecie dostrzegać „echa” Transcendencji. Zapewne też wielu z nas odkryje, że z pragnieniem, którego nie zaspokoi żadna rzecz tego świata, często radzimy sobie na sposób głupców – poszukując coraz „lepszyc” rzeczy, i na

sposób człowieka rozsądnego – odmawiając wagi temu pragnieniu. I zapewne wielu odkryje siebie w opisach tych, którzy tkwią w „wiecznym niedoczasiu”, nie wiedząc, co to odpoczynek, którzy nie potrafią odkryć prawdy w baśni, którzy nauczyli się żyć głusi na głos Sehnsucht, którzy nie potrafią sięgać myślą ponad gwiazdy. Analizy argumentu z Pragnienia okażą się dla wielu „portretem własnym”. Swoje rozważania Puckett kończy następująco: „Ostatecznie argument z Pragnienia skłania nas do tego, by zadać właśnie to pytanie: «A może tak właśnie jest?». Jeśli jesteśmy otwarci na możliwości, jakie kreśli ten argument, możemy uzyskać na to pytanie zniewalająco piękną odpowiedź” (s. 194). Warto postawić to pytanie, odpowiedź bowiem ma fundamentalną wagę dla naszego c a ł e g o życia. I być może w świetle argumentu z Pragnienia warto zastanowić się nad radykalnym twierdzeniem Lewisa: „Ostatecznie ludzie dzielą się tylko na dwie kategorie: tych, którzy mówią Bogu «bądź wola Twoja i tych, do których Bóg powie na końcu: «bądź wola twoja» (s. 96). To dlatego i wierzący, i poszukujący, i niewierzący powinni po tę książkę sięgnąć.

A.L.K.